№ 265. Kraków 18. Listopada — Wtorek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 16 listopada.

Do Statystyki miasta Krakowa i Okręgu.

X.

Statystyka Zbrodni.

c) Wykształcenie:

Gdzie szkoły są ludne, tam więzienia bezludne; kto szkół nie buduje, ten musi budować więzienia. Wykształcenie każdego kraju jest wyrazem jego moralności.

Są to prawdy oklepane; nikt im nie przeczy, a mało kto rządzi się wedle nich, przynajmniej mało kto zdaje się im przypisywać w praktyce taką wagę, jaką mają niezaprzeczenie w teoryi. A praktyka przedstawia zaprawdę zadziwiające rezultaty.

Niepomnimy już który z dawniejszych autorów, opisując Szkocyą, powiada, że pod koniec XVII. wieku było tam przynajmniej ze 100,000 ludzi bez czci i wiary, którzy upijali się nieustannie, lżyli i zabijali się i kraj trapili rabunkiem i rozbojem. Dzisiaj mieszkańcy tych samych okolic celują miłością, pracą i uczciwością. Dla czego? Bo parlament szkocki jeszcze w roku 1696, aby zapobiedz zbrodniom, nakazał urządzić szkółki w każdéj parafii i obmyślił na ten cel fundusze. Dzisiaj w kraju tym, liczącym zaledwo półtrzecia miliona mieszkańców, jest przeszło półtrzecia tysiąca szkół początkowych wszelkiego rodzaju. Niema podobno państwa, któreby tyle było troskliwém o wykształcenie obywateli, jak Stany-Zjednoczone. Mianowicie w Stanach północnych oświata jest niezmiernie rozpowszechnioną, to też w tych szczęśliwych okolicach — mimo braku armii i żandarmów wszystko oddycha porządkiem, uczucie sprawiedliwości i godności własnéj przeważa, nie w małéj liczbie znaczniejszych obywateli, ale w ogóle mieszkańców. Cooper, który w tych stronach kilkaset mil ujechał, powiada, że ani razu tam niechciano na nim nieprawnie korzystać, że nie słyszał nigdy słowa obelżywego i niewidział nieuczciwego postępku. Śledztwa parlamentarne dowiodły w Anglii zbawiennego wpływu oświaty na pobożność, moralność i pracowitość klass ubogich. W rzeczy saméj, jeźli który kraj, to pewno Wielka Brytania stawia dowód, że liczba zbrodni jest w odwrotnym stósunku z wykształceniem narodu. W północnych hrabstwach Anglii, gdzie oświata jest najbardziéj rozgałęzioną, liczą 4200 mieszkańców na jednego zbrodniarza, kiedy w całym kraju liczą ich nie więcéj nad 400. W hrabstwie Westmoreland, słynném najlepszemi szkoły, nie widziano przez lat trzydzieści sześć ani jednéj exekucyi. Uważano również w Nowym-Yorku, Bostonie, Glocester, Londynie, iż bardzo rzadko się zdarza, aby młodzieniec, który początkowe szkoły odbył należycie, zasiadał późniéj na ławie oskarżonych. W Belgii na 100 przestępców jest 61 nieumiejących wcale czytać ani pisać, 15 umiejących czytać, 24 umiejących czytać i pisać.

Nasza statystyka więzienna takie w tym względzie daje cyfry. Na 2996 więźniów znajdowało się 2558 nieumiejących czytać ani pisać, 90 umiejących tylko czytać, 348 umiejących czytać i pisać, czyli, że na sto więźniów znajduje się zaledwo 12tu, którzy czytać i pisać umieją. Stósunek ten daleko jest ważniejszy u nas, niż w innych krajach w Europie; ilość przestępców, którzy nieodebrali żadnego wychowania do umiejących czytać i pisać, jest u nas jak 7:1, we Francyi i Belgii jak 4:1, czyli, że u nas wykształcenie blisko o dwa razy więcéj zmniejsza ilość przestępstw niż w obu wspomnionych krajach.

Obaczmy jak się stósunek ten zachowywał w ciągu lat z rozróżnieniem płci przestępców:

	1831	1832	1833	1834	1836	1837	1838	1839	1840	1841	1842	1843	1844	1845	1846	1847	1848	1849	
Mężczyzni: nieumiejący czytać	154	99	147	114	140	73	142	111	87	76	99	88	82	146	183	264	195	124	122,44
Mężczyzni: umiejący tylko czytać	4	14	5	8	4	5	4	3	2	1	2	8	3	6	3	27	—	—	4,17
Mężczyzni: i pisać	3	17	9	8	13	18	50	26	23	13	16	21	11	14	28	3	17	11	17,90
Kobiety: nieumiejące czytać	14	19	22	11	14	13	19	15	19	15	26	—	22	35	23	36	37	21	19,67
Kobiety: umiejące tylko czytać	—	2	—	—	1	1	3	—	—	1	2	—	1	1	—	2	1	—	--
Kobiety: i pisać	1	—	—	2	1	—	4	1	3	1	2	—	—	5	2	5	6	1	1,83
Mężczyzn na 1go umiejącego czytać i pisać	52,33	6,65	16,88	15,25	11,08	4,33	2,92	4,38	3,87	5,93	6,31	4,75	7,78	9,50	6,82	9,88	11,47	11,27	7,24
Kobiet na 1 umiejącą czytać i pisać	14,00	—	—	5,50	15,00	—	5,50	15,00	6,33	16,00	14,00	—	—	7,33	11,33	7,60	6,33	21,00	13,00

Było zatém na 2996 przestępców:

Nieumiejących czytać i pisać mężczyzn	2204,	kob. 354	} 6,23 : 1
Umiejących czytać	„ 75,	„ 15	}
Umiejących czytać i pisać	„ 315,	„ 33	9.55 : 1

Uważmy w rubryce mężczyzn, iż lata, które wywołały u nas tak ogromny wzrost, przestępstw, jakoto 1846, 1847 i 1848, niezwiększyły zbyt uderzająco liczby przestępców umiejących czytać i pisać, co jest bardzo ważnym i wiele mówiącym dowodem, iż wykształcenie nadaje duchowi pewną siłę, która zdolna jest wytrzymać attak, jaki nań wywiera nędza lub inne tentacye. Ten sam rezultat, choć w sposób jeszcze bardziéj uderzający, przedstawia rubryka kobiet. Zwiększenie w latach wspomnionych tak znaczne, stało się jedynie na rachunek ilości przestępców, którzy żadnego nieotrzymali wykształcenia.

Jest wszelako uderzającém, że wykształcenie silniéj rozwija moralność w kobiecie niżli mężczyznie. Jakoż, jeźli z ogólnéj ilości więźniów płci mezkiéj jest 7 na 1 umiejącego czytać i pisać, to z ogólnéj ilości więźniów płci żeńskiéj jest 13 na 1 umiejącą czytać i pisać. Ten fakt przytoczyliśmy jako dowód, że w kobietach wyższa jest moralność niż w mężczyznach, a przynajmniéj, że wykształcenie więcéj ulepsza kobiety niżli mężczyzn i bardziéj je zabezpiecza od popełnienia przestępstwa.

Lecz czyliż wykształcenie wpływa jednakowo na zmniejszenie ilości przestępstw we wszystkich tychże rodzajach? Statystyka więzienna różnych krajów w Europie, inaczéj dowodzi. Rozróżniając przestępstwa na obrazy rzeczowe i osobiste, spostrzegł pan Quetelet, iż w pierwszych liczba przestępców niewykształconych do wykształconych jest jak 3,2:1, w drugich jak 2,6:1, a zatém, że wykształcenie wpłynęło na zmniejszenie ilości zbrodni, ale niejednakowo, więcéj w zbrodniach mniejszéj wagi, tj. rzeczowych, mniéj w zbrodniach ważniejszych, tj. osobistych. Przyczyna dość łatwa do odkrycia. Trzeba przypuścić, że klassa oświecona jest zamożniejsza od nieoświeconéj, a zatém mniéj od niéj ma potrzeb uciekania się do kradzieży i innych zbrodni rzeczowych; lecz, że dostatek i oświata nieposkramiają tak snadnie namiętności, nieucziszają uczucia zemsty i nienawiści, zatém nietak skutecznie jak w pierwszym razie działają na zapobieżenie zbrodni. Niezawsze bowiem oświata idzie w parze z wykształceniem moralném, umiejętność czytania i pisania nieusuwa wszystkich tentacyj; trzeba, ażeby uczucie moralności przyszło człowiekowi w pomoc, bez którego oświata może się stać narzędziem powolném i skutecznem zbrodni. — Tablica, którąśmy sporządzili dla wykazania stósunku tego u nas, jest następująca z ogólnéj ilości zbrodni 2701 (lat 17).

Rodzaj zbrodni	Nieumiejący czytać i pisać			Umiejący tylko czytać			Umiejący czytać i pisać			Ogólna ilość mężczyzn	Ogólna ilość kobiet
	mężczyzni	kobiety	razem	mężczyzni	kobiety	razem	mężczyzni	kobiety	razem		
Kradzież . .	2058	318	2476	63	11	74	225	26	251	2346	355
Oszustwo . .	35	9	44	3	1	4	38	4	42	71	14
Przeniewierzenie się . .	8	3	11	—	—	—	19	—	19	27	3
Morderstwo	3	3	6	1	—	1	5	—	5	9	3
Zabójstwo . .	6	1	7	—	—	—	2	—	2	7	1
Rozbój . .	26	3	29	—	—	—	1	—	1	27	3
Gwałt publiczny	43	2	45	1	—	1	14	—	14	58	2
Ciężkie skaleczen.	49	—	49	1	1	2	1	—	1	51	1
Podpalenie . .	6	3	9	—	—	—	1	—	1	7	3
Stracenie płodu i dzieciobójstwo	—	3	3	—	—	—	—	—	—	—	3
Podrzucenie .	—	11	11	—	—	—	—	—	—	—	11
Porubstwo . .	6	—	6	—	—	—	1	—	1	7	—
Potwarz . . .	7	—	7	—	—	—	6	—	6	13	—
Razem . . .	2247	356	2603	69	13	82	313	30	343	—	—

Sprowadzając ilości te do równych 100 i układając je według wysokości stósunku, przekonamy się, iż:

Na 100 zbrodni:	umiejących czytać i pisać
Podrzucenia dziecięcia	0
Stracenia płodu	0
Ciężkiego skaleczenia	2
Gwałtu publicznego	3,5
Kradzieży	9,3
Podpalenia	10
Potwarzy	14,3
Zabójstwa	22,2
Morderstwa	41,7
Oszustwa	49,3
Przeniewierzenia się	63,3

Widzimy więc, że przestępstwa rzeczone: *przeniewierzenia się i oszustwa*, najpospolitsze są u ludzi, którzy odebrali pewne wykształcenie, co już tém się tłómaczy, iż oba te przestępstwa przypuszczają pewien spryt, zręczność; nie tyle są nędzą, ile chęcią zysku powodowane, i trudniejsze do odkrycia niż inne przewinienia. Nieco odmiennie przedstawiają się te cyfry, jeźli je rozróżnimy na płeć:

	Na 100 mężczyzn umiej. czytać i pisać	Na 100 kobiet umiej. czytać i pisać
Kradzież	9,6	7,3

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OSTATNIE LATA ŻYCIA
STEFANA WITWICKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Ojciec Floryan podobnież jako żył świątobliwie, tak umarł *in odore sanctitatis*. Nasz Stefan jakkolwiek miał nadzieję, że Bóg go wieczystą chwałą za tyle poświęceń nagrodził, żałował go bardzo i zajął się zbieraniem składki na jego pomnik. Miał także i żywot tego świątobliwego męża skreślić, atoli podjął się téj pracy Bohdan Zaleski; a że nasz Stefan zawsze siebie samego lekce ważył, przeto szczęśliwy, że wymowniejsze pióro pięknego dzieła dokona, pracy téj zaniechał.

Takimi to przyjacioły otaczał się nasz Witwicki, takim duszę swoją zwierzał; w nich znajdował światło, dobrą radę i pokrzepienie, w nich ową zachętę do ciągłego postępu; ztąd w nim tyle odrazy było do wszelkiéj oziębłości w religii; nigdy niepojął tego słowa przesadzania w pobożności; nie wierzył, aby człowiek grzeszny mógł kochać odkupiciela swego zadosyć. Miał on także szczególny szacunek dla świątobliwego francuzkiego duchowieństwa, bowiem u niego do świętych uczęszczał sakramentów i rekolekcye przydłuższe odprawiał, np. u Trapistów, podobnież u innych księży lub zakonników z wielkim dla duszy pożytkiem; z szczególném upodobaniem rozmawiał o księdzu Desgenettes, proboszczu kościoła Notre Dame de la Victoire w Paryżu, który przed laty kilkunastu najgorszą i najzepsowańszą mając parafią, ustanowił wieczorne nabożeństwo o godzinie siódméj, tojest w chwili rozpoczęcia teatrów; celem było zaś jego nawracanie grzeszników. Jako mu p. Bóg pobłogosławił cudownie, jak nietylko swoją parafią, lecz i tysiące, a raczéj może już krocie obcych ponawracał, wiadomo z roczników arcybractwa P. Maryi, które zacny ten kapłan wydaje. Mówił mi więc Witwicki, że razu pewnego rozmyślał nad wyrazem nieszlachetnym, jakim namiętności piętnują poniekąd twarze ludzkie, i zaczął we wszystkie twarze przechodniów się wpatrywać; mnóstwo się snuło po ulicy, lecz każda twarz coś nieprzyjaźnego, niemiłego, jakiś wyraz skłóconego sumienia niosła; — słowem, w tych układnych niby rysach, coś było brzydkiego; zjakie tysiąc go minęło twarzy, gdy wtém nagle jedna zajaśniała wyrazem tak odmiennym, tak pełnym spokoju dyszy, taką szlachetnością niezepsutą przyodzianym, że zmęczonemu Stefanowi serce się rozradowało na widok promieniącego oblicza ojca Desgenettes; tak był widocznie jedynym, czystym, spokojnym śród zgiełku. Toż samo, co Stefan w ojcu Desgenettes upatrywał, tośmy w nim samym upatrywali; jakie głębokie czyniły wrażenie nawet na obcych, owe rysy rzadkiéj piękności, które tyle podziwiał Oleszczyński; ów wyraz pokoju duszy śród cierpień cielesnych, co zawsze znamionował Stefana. Szczególniéj też w kościele, gdy schyloną miał głowę, a oczy na dół spuszczone, i tak w długiem dumaniu nieruchomy, a pełny pokory zatapiał się w wewnętrznéj modlitwie w obec Pana ukrzyżowanego, gdy po długich kruczych, lśniących jego włosach połyskiwały ostatnie promienie zachodzącego słońca, było coś w téj nieruchoméj klęczącéj postawie tak majestatycznego, że mimowolnie wzmagało się ku niéj najgłębsze uszanowanie, a wraz i pragnienie naśladowania tego wzoru.

Witwicki nie lubił Paryża; mamy cząstkę jego uwag złożoną w „Listach z Zagranicy", atoli więcéj ustnie dodawał. Nie mógł on przywyknąć do Francyi, i nigdy na chwilę nie odstąpiła go tęsknota za krajem; wszystko mu było obcem; szlachetne atoli uczucia, jakie w pojedyńczych tu i owdzie znajdował, i wyższe pomysły, a szczególniéj sympatye religijne i narodowe, o tyle silniéj go pociągały.

Stefan tyle lat we Francyi żył, a jednak w Francyą się nie wżył; odstręczała go od tego kraju głównie lekkość obyczajów, do któréj nigdy Polak nie przywyknie; gdyż, Bogu dzięki! nie przeszedł przez rewolucyą, coby kościół obaliła. U nas niedowiar

Gwałt publ.	24,1	—
Grubiaństwo	25	—
Oszustwo	53,5	71,5
Morderstwo	55,5	—
Przeniewierzenie się	70,4	—

Korrespondencya Czasu.

Paryż 13 listopada.

δ Agitacye, jeżeli nie uliczne, to salonowe i umysłowe, następują tutaj jedna po drugiéj. Doniosłem wam że obrażony propozycyą kwestorów, L. Napoleon przemówił do 500 oficerów, w sposób który obraził Izbę. Napomknął on o *swém prawie* i zapewnił że nie zrobi jak inne rządy, tojest że nie będzie mówić: *idźcie, ja pójdę za wami;* lecz *idę, wy chodźcie za mną.* Dzienniki rojalistowskie widziały w ostatnich wyrażeniach obrazę Karola X. i L. Filipa. Wszystkie dzienniki widziały w wyrazach *moje prawo*, obrazę Izby i dążenia dynastyczne. P. de Thorigny, aby zasłonić się przed Izbą, wymógł na L. Napoleonie że pozwolił dodać po wyrazach: *moje prawo*, wyrazy: *uznane przez konstytucyą.* W takiéj postaci ogłosiła mowę L. Napoleona *la Patrie*, ale *le Bulletin de Paris* i *Moniteur du soir* zdradziły zachody p. de Thorigny, ogłaszając mowę w jéj pierwiastkowéj formie. Publiczność przywiązała mało wagi do mowy, skoro się dowiedziała że oficerowie źle ją przyjęli, raz dla jéj treści, drugi raz dla tego że L. Napoleon napisał ją poprzednio, że ją położył na kominku, i że, źle ją recytując, często do niéj zaglądał. Pozostała jednak do roztrzygnięcia rywalizacya wszczęta z powodu propozycyi kwestorów między Izbą a L. Napoleonem. Komissya zajmująca się rozbiorem téj propozycyi, przywołała do siebie pp. de Thorigny i de St. Arnaud. Rozprawy były żywe: ministrowie wychodzili z zasady że konstytucya daje tylko prezydentowi Rzpltéj komendę nad wojskiem, że moc powołania wojska przez prezesa Izby na obronę Zgromadzenia narodowego opiera się nie na konstytucyi, nawet nie na prawie, lecz na decyzyi regulaminowéj Izby, uchwalonéj d. 11. maja 1848. w obawie ruchu socyalistowskiego; że zatem Dupin nie ma prawa mianować komendanta powołanego wojska, a tém mniéj delegować swéj władzy kwestorom. Na to, komisarze zapytali się ministrów czy uznają dekret z d. 11 maja. Ministrowie odpowiedzieli że go uznają, ale nazajutrz cofnęli uznanie, co pokazywało że L. Napoleon go nie uznaje. Po długiem wahaniu się, komissya, jak to się należało spodziewać, chwyciła się środka i postanowiła uczynić Izbie inną propozycyą, opartą na dekrecie z d. 11 maja 1848, która dając Dupinowi moc powołania wojska na obronę Izby, nie daje mu prawa mianowania nad niém komendanta i przelewania swéj władzy na kwestorów. P. Vitet, mianowany raporterem, ma zdać sprawę Izbie z czynności komissyi, która mocno zajęła uwagę publiczną. Komissya nie mogła inaczéj postąpić, bo propozycya kwestorów była przeciwną konstytucyi i wzbudzała nieufność partyi republikanckiéj, lękającéj się aby Dupin nie mianował Changarniera rodzajem dyktatora i nieprzeprowadził restauracyi familii orleańskiéj.

Obalenie prawa z d. 31 maja 1850, drugi powód rywalizacyi Izby z L. Napoleonem, toczy się dzisiaj w Zgromadzeniu Narodowém, przy wielkim natłoku ciekawych w trybunach i kurytarzach. Zmuszony pisać wcześnie, zostawiam na późniéj zdanie sprawy z całkowitych tego dnia debatów. Rząd i komisya stanęły na właściwych sobie a wprost przeciwnych stanowiskach. Pan Daru, sprawozdawca, konkludował za odrzuceniem projektu rządowego, jako obrażającego Izbę. Wczoraj jednak, zebrała się w jedném z biór znaczna liczba reprezentantów, starających się rozwiązać kwestyą prawa z d. 31 maja w sposób zgodny i bez obrażenia miłości własnéj tak Izby jak L. Napoleona. Rzeczeni reprezentanci proponowali, aby Izba zrobiła akt poszanowania dla L. Napoleona, uchwalając przejście do 2éj narady nad projektem rządowym; i aby przy drugiéj naradzie wprowadziła dodatki, jakie potrzebnemi osądzi. Propozycya ta znalazła przyzwolenie znacznéj części grona Pyramides. Zapewnie więc stanie się z projektem rządowym jak z propozycyą kwestorów, tj. że obie strony ustąpią i że, jakem to ciągle powtarzał, trzyletnie zamieszkanie będzie zredukowane do półtorarocznego albo nawet do jednorocznego, jak tego chce poprawka p. Leona Delaborde legitymisty liberalnego. Niepotrzebuję dodawać, że partya republikancka jest za całkowitém zniesieniem prawa z d. 31 maja. W tym celu strona lewa odbyła naradę przy ulicy Richelieu i postanowiła, aby w Izbie sam tylko Michel (de Bourges) w imieniu całéj partyi przemówił. Postanowienie jéj, zapadłe w skutek rady Emila de Girardin, jest rodzajem protestacyi i dowodem, że partya republikancka, nie uznając prawa z d. 31 maja, jako przeciwnego konstytucyi, nie chce nawet wdawać się w rozprawy Izbowe.

Przez ostatnie dwa dni, Izba trudniła się budżetem i drogą żelazną z Lyonu do Avignonu. Z okazyi budżetu, wytoczyła się sprawa o rozruchy w Allier, do których należał reprezentant Sartin. Leon Faucher bronił prefekta i merów, bronił całéj administracyi: była to przyzwoita polityka administracyjna i rządowa, bo rząd, aby wzbudzić energią w urzędnikach, musi nieraz bronić ich błędów; ale tu błędy były za wyraźne; interwencya władzy miejscowéj za dziecinna i zbyt prowokacyjna. To też p. de Thorigny rzekł, że obie strony popełniły błędy. Naiwne jego wyznanie obruszyło stronę konserwatorską. Powstał krzyk wielki, który dopiéro wdanie się p. Giraud trochę uspokoiło. P. Giraud zapewnił, że ministeryum wyznaje politykę konserwacyjną, i że bronić jej będzie z energią.

W sali rozmów, reprezentanci twierdzili, że p. de Thorigny nieprzyznał słuszności Leonowi Faucher, dlatego, że chciał dla siebie pozyskać więcéj głosów w przewiedzeniu elekcyi paryzkiéj, naznaczonéj na dzień 30 t. m. Od elekcyi téj postanowili wstrzymać się republikanie. Socyaliści zaś chcieli korzystać z téj sposobności, aby odnowić kluby, pod pozorem zgromadzeń elektoralnych. W tym celu ogłosili zebranie przy ulicy SS Pères, ale kiedy jednak okazał się na nim komisarz policyi, rozeszli się. Prefekt policyi ma prawo posyłania komisarzy policyi na zgromadzenia polityczne, lecz korzysta z tego prawa tylko wtenczas, kiedy tego widzi potrzebę. Tego razu, socyaliści chcieli przekonać komisarza o nielegalności jego obecności, ten zaś odrzekł jak drugi Mirabeau: *je ne discute pas, mais je reste.* Konserwatorowie nie zgodzili się dotąd na kandydata. *L'Union electorale* zawezwała redaktorów dzienników, aby w 24 godzin podali im swych kandydatów. Podali oni tyle pretendentów, że wzbudzili śmiech. Na domiar zamięszania, dziennik elizejski *le Moniteur parisien* zachęcił swoich, aby, jak republikanie, wstrzymali się od głosowania. Dzienniki rojalistowskie widziały w téj zachęcie myśli anti-parlamentarskie i cesarsko-rewolucyjne, a zarazem środek powiększenia agitacyi, z powodu kwestyi obalenia prawa z dnia 31 maja. Zdaje się, że się skończy na tém, iż ta nieszczęśliwa elekcya będzie zawieszona przez nowe prawo elektoralne, które Izba uchwali, a uchwalić je może, czy to z jednorocznym, czy z dwuletnim zamieszkaniem.

Paryż jest zawsze cichy. Dziś rano mieliśmy mgłę londyńską, którą słońce dopiéro około południa przedarło. Wczoraj lękano się tłumów około Zgromadzenia narodowego, z powodu dzisiejszéj ważności rozpraw, ale obawa była próżna, bo policya paryzka wszystko przewidziała. Zresztą lud niema chęci robienia próżnych manifestacyj. Agitacya jednak w jego łonie wzmaga się widocznie. Kawiarnie socyalistowskie są pełne, chociaż ich policya doziera. Grono Richelieu pracuje nad organizacyą sił republikańskich i spodziewa się, że dzięki karności i spokojności postępowania, pomiesza szyki rojalistów i Ludwika Napoleona. Przysłanie z Londynu dwóch ajentów, pp. Vidil i Gouté, dało powód do różnych śledztw po rodzinach republikańskich, które jednak nic ważnego nie wykryły. Więcéj niż sobie to możecie wyobrazić zajmuje tutaj uwagę ciągnienie loteryi *lingots d'or*, które się odbędzie d. 16 w niedzielę, w sali cyrku olimpijskiego, na polach Elizejskich. Prefekt policyi przewidując tłumy ogłosił już rozkaz, który zatrzymuje przejazd pojazdów po głównéj alei pól elizejskich. Jeżeli czas posłuży, będzie to uroczystość zajmująca, uroczystość *cielca złotego*, którą 6 milionów osób obchodzi.

L. Napoleon odbywa co rano rewie ogniowe na placu marsowém, na których udaje żołnierza i małego cesarza. P. de Thorigny miał powiedzieć o nim zdanie wyborne, z powodu mowy mianéj do oficerów: *Monseigneur, qui parle si peu, parle toujours trop.* Jednakże nikt zaprzeczyć nie może, że on bierze górę nad parlamentem i że parlament uniża się lękając się, aby między dwie rywalizujące strony, nie wmięszała się *ultima ratio* ludowa. Onegdaj i wczoraj przyjmowali znowu ministrowie. Reprezentantów było mało na recepcyach, ale urzędników, dyplomatów, dziennikarzy i korespondentów dużo. Najmniéj było u p. de Thorigny, dlatego, że uważano go za niezręcznego w tłómaczeniu okoliczności rozruchu departamentu Allier; najwięcéj zaś u p. Giraud, dlatego, że spostrzeżono w nim materyał na człowieka politycznego, łatwość wysłowienia się, duch intrygi i bystrości prowansalską. Dwie szczególniéj recepcye ministeryalne uderzają oryginalnością ministra wojny, liczbą ubiorów wojskowych, i ministra marynarki, liczbą ubiorów oficerów floty. Na wieczorze u tego ostatniego ministra przewodniczyła pani Fortoul, prowansalka, niegdyś panna Pascalis, mała lecz piękna brunetka, pełna wyrazu i dowcipu, z któréj marynarze więcéj są zadowoleni niż z ministra. Salon arcybiskupa paryskiego, trzeci oryginalny salon polityczny, jeszcze nie został otwarty. Arcybiskup, cierpiący ciągle na newralgią w głowie, bawi jeszcze w St. Germain w domu wiejskim, który legował arcybiskupom paryskim, poprzedni a zabity na barykadzie, arcybiskup Affre. Montalembert, coraz bardziéj tyjący, miał długą rozmowę w ministeryum oświecenia z p. Giraud, Fortoul i siwym a pełnym przenikliwości p. Daviel. Dom księżny Liewen, ważniejszy niż ministrów i L. Napoleona, jest zawsze otwarty dla Kolonii dyplomatyczno-politycznéj która ją otacza. Księżna jest słaba i je, jako lekarstwo...... karczochy. Rotszyld, wychodząc od niéj w tych dniach, upadł i zranił sobie nogę. Sądzą, że tego upadku była powodem słaba apoplexya. O opuszczeniu prefektury policyi przez p. de Maupas nie ma już mowy. Jestto jeżeli nie elegancki to manierowy kawaler, szatyn, wzrostu miernego, cery białéj i delikatnéj, zgwiazdą jakiegoś orderu zagranicznego na piersiach, dość ambarasowany swoją osobą, który lubi się w lustrze przeglądać i czupryne poprawiać, słowem *lion* niższego rzędu. Słabe robi on wrażenie w salonach i nie wzbudza ufności, jaką wzbudzać powinien prefekt policyi. Towarzyszył on L. Napoleonowi kiedy zwiedzał dyrekcyą poczty i rozdawał krzyże. L. Napoleon ma zwyczaj rozdawania krzyżów po każdéj rewii i wizycie, co obudza sarkania, że nadużywa prawa dekoracyi.

Mówią, że jen. Cavaignac ma się żenić z panną Odier, 19 letnią córką bankiera tego imienia. Mówią także, że pani Czerkowicz, siostra pani de Balzac, idzie za mąż za Juliusza Lacroix, autora Waleryi!!!

Na obiedzie danym w Guildhall, dla nowego mera londyńskiego, nie znajdował się tego roku ni lord Palmerston ni dyplomacya kontynentalna. Jestto rodzaj pomsty dyplomatycznéj, za przyjęcie Koszutha, z któréj cieszą się konserwatorskie dzienniki.

Przegląd Polityczny.

Już od wczoraj znajomą jest czytelnikom uchwała Izby francuskiéj w kwestyi rządowego projektu do prawa wyborczego. Zgromadzenie odrzuciło go. Podajemy treść obrad, niedając obszernego jak zwykle sprawozdania sesyi, bo jeszcze nigdy rozprawy w tak ważnym przedmiocie niebyły tak suche i nędzne jak ostatnią razą. To też nie rozprawy ale rezultat za sługuje na uwagę. Myliłby się ktoby mniemał, że tu była kwestya utrzymania lub zniesienia prawa z d. 31 maja. Prawo to potępione jest przez opinią, nawet komissya go niebroni, bo uznaje potrzebę zmiany. Izba nieutrzymała go, bo *siedm* głosów większości nienadaje mu tyle powagi, aby w obec attaków opozycyi, w obec potępienia go przez władzę wykonawczą, *trzy miliony* obywateli pozbawionemi być mogło prawa wybierania. Tak dobrze komisya jak mowcy broniący jéj konkluzyi, oświadczali, że reformy w tém prawie są konieczne i że je przeprowadzić trzeba koniecznie przy najbliższéj sposobności. Jeżeli więc mimo to Izba odrzuciła projekt rządowy to oczywiście nie dla tego; aby utrzymać prawo z d. 31 maja lecz, że w téj chwili przymięszała się kwestya inna, kwestya osobista prezydenta, kwestya jego przewagi nad Zgromadzeniem. O téj Izba zadecydowała, odrzucając projekt podsunięty widokami osobistéj polityki; o prawie wyborczém decyzyi jeszcze niema.

Podajemy ustęp z czynności lwowskiéj Izby handlowéj i przemysłowéj. *XXIV. zwyczajne posiedzenie z d. 19 sierpnia 1851 r.* pod przewodnictwem prezesa p. Floryana H. Singer dotyczącéj się wystawy lwowskiéj:

Sekretarz przedkłada sprawozdanie o rezultatach odbytéj od d. 20 czerwca do końca lipca wystawy wyrobów rękodzielnictwa stolicy, i niektórych fabryk krajowych.

Z wykazu będących na wystawie przedmiotów wynika, że przy téj wystawie udział miało: 47 rzemiosł stolicy, 76 przemysłowych z 827 przedmiotami; tudzież 2 publiczne instytuta z 11 przedmiotami, nakoniec 12 krajowych fabryk, jakoteż i wiejskich zatrudnień z 217 przedmiotami. Razem 90 przemysłowych i 1055 przedmiotów.

Skutek téj pierwszéj wystawy przemysłowéj we Lwowie, uważać można za odpowiadający oczekiwaniom.

Chcąc jednak tę wystawę dokładnie ocenić, na względzie mieć należy, że bez dłuższego przygotowania przyszła do skutku i jakby zaimprowizowaną była, przeto wierny przedstawiła obraz industryi przemysłowéj stolicy, korzyść, którą inne wystawy zwykłe nieprzynoszą, gdyż producent wprawdzie szczególne prace przesyła, z któremi jednak zwyczajnych jego wyrobów ani porównać można.

Publiczność licznie zwiedzała tę wystawę, żałować jednak należy, że mało przedmiotów odbyt znalazło.

W celu ocenienia gatunku przedmiotów na wystawie będących, zgromadzeni na d. 16 lipca przemysłowi, wybrali pod przewodnictwem przełożonych Izby, komisyę ze znawców, którzy przy téj wystawie udziału nie mieli.

Zdanie sędziów zawiera wykaz wystawionych przedmiotów.

Izba handlowa i przemysłowa wszelkiego dołożyła starania, aby zamierzony cel wystawy ile możności osiągnąć.

Celem téj wystawy było, aby zmysł artystyczny i czynność tutejszych przemysłowych ożywić, tudzież emulacyę i odbyt wywołać.

W prawdzie żałować należy, że Izba nieposiadała środków, aby celującym expozytorom nagrody lub medale udzielić i przezto ożywić czynność przemysłową i wywołać emulacyę.

Jako celujące prace téj wystawy uznaje izba ze względem na orzeczoną opinię publiczną następujące:

Z wyrobów stolicy.

Gustowne i sztuczne parkiety majstra stolarskiego Macieja Bombińskiego.

Sztucznie urządzony zamek kasowy majstra ślusarskiego Henryka Arend.

Piękną broszę ze szmaragdów i brylantów jubilera Michała Ostrowskiego.

Z osobliwszą dokładnością wykończony ko-

---

stwo, lub owe stosunki nieobyczajne, jakie w Francyi znachodzim, są zawsze odrażającemi jednostkami, bo odpychają ich zdrowe i żywotne siły narodu. Nie smakował Stefan we Francyi, bo w niéj zbyt często spostrzegał rozbrat wiary i miłości ojczyzny, tych dwóch podstaw ludzkości. Liczba naczelników religijnych, np. Montalembertów, Lacordairów, zbyt szczupłą mu się zdawała, w porównaniu z wielką ilością przeciwników wiary, rej wodzących w rządzie i oppozycyi, w literaturze i publicystyce, a nawet i w sztuce. Nie widział we Francyi owego zbrojnego zastępu, jakim O'Connell wywalczył byt swéj ojczyzny. Zrażał go upadek ten narodu, który przodkowaćby powinien we wszystkich wielkich i świętych sprawach kościoła i ludzkości. Lgnął do dusz wybranych, jak np. poety Reboula, a przywyknąć nie mógł do mężów stanu, w których duma i dyplomacya wyziębiła młodzieńczość serca. Szlachetna dusza Stefana, jakkolwiek czuła odrazę największą od błędu i upadku, jednak wielkie jego serce nie traciło nigdy miłości bliźniego; miało chrześciańskie miłosierdzie dla wszystkich; miało prawdziwe pobłażanie, nie z oziębłości o prawdę, ale z pokory jemu właściwéj. Szukał on echa swego w wielkich sercach, a znalazłszy takowe, w Bogu ufał, że się wszelkie ich rany zagoją; to stało się powodem téj niezłomnéj jego przyjaźni, jaką doznawał dla przyjaciół, którzy, da Bóg, że do czasu tylko odpadli od kościoła, dla Towiańczyków, to dla różnych przyjaciół sprawy naszéj; pomiędzy nimi pominę księdza Lammenais. u którego rozum przemaga nad serce, aby się zatrzymać nad panią Sand, u któréj serce większe jeszcze nawet, niż jéj rozum. Widział wielkie zalety jéj duszy, lecz nie taił sobie bynajmniéj, że odstąpienie jéj od kościoła, coraz głębiéj ją pogrążać musi w tym obłędzie; atoli ufał w Bogu, że ją przez wzgląd na tyle zalet jéj serca uratuje.— Cenił jéj prostotę domową, jéj gościnność i szczery udział do sprawy naszéj; cenił ten hołd, jaki w obec świata oddawała geniuszowi Mickiewicza. Kilka drobnych rysów jéj życia, malują ciche jéj zalety. I tak np. razu pewnego dowiedziała się, że Witwicki zachorował i że nie miał z czego potrzeb swych opędzić, ofiarowała mu dom swój na wsi, czego nie przyjął. Gdy u niéj był kiedy w poście na obiedzie, zawsze sama wcześnie pamiętała o sporządzeniu postnych potraw; słowem, tą gościnnością, pełną prostoty ująć go musiała. Ufał on do śmierci w te cnoty, i modlić się nie przestawał, aby się z kościołem pojednała. Nie widział w niéj téj dumy, jaka księdza Lammenais strąciła ze szczytu chwały, — kapłana, który sięgał po sławę Tertuliana, i smutnym jego zagrożony końcem; lecz i o niego błagać Boga nie przestawał, i dla zasług pierwotnych względem kościoła i dla przywiązania jego do Polski. Był Witwicki szczerym przyjacielem nie dla świata, lecz po Bogu; bo we wszystkiem był po Bogu. Był szczerym względem pani Sand, uwielbianéj téj autorki, któréj dzieła z takiem czytają zachwyceniem, a któréj rzadko kto śmiał dać szczerą i przyjazną radę (prócz znakomitego krytyka Nisarda); on umiał prawdę chrześciańską stawiać przed oczy. List jego pisany do niéj po wydaniu powieści: „*Le meunier d'Angibault*„, najlepiej maluje szlachetny sąd jego i ową wiarę głęboką, którą tchnęły wszystkie pisma, wszystkie słowa, wszystkie myśli jego. Nie mogę tych kilku pobieżnych wspomnień lepiéj zakończyć, jak dając w przekładzie list ten, który nie jest jedynym, bo jeszcze na miesiąc przed śmiercią pisał Witwicki do pani Sand, ale który najwyraźniéj stanowisko jego określa.

LIST STEFANA WITWICKIEGO
DO
PANI J. SAND,

Autorki romansu „Młynarz z Angibault.“

Rozpatrz się trochę, kochany autorze, gdzie jesteś; — Zamiast przyjąć prawdę, przed tobą będącą, którą Zbawiciel przed dziewiętnastu prawie wiekami w całéj świetności objawił światu; — zamiast jéj się uchwycić, stanąć w jéj obronie, — wolisz uporczywie szukać téj prawdy raczéj niewiedzieć gdzie, a unikasz starannie spojrzenia w tę właśnie stronę, w któréj się rzeczywiście znajduje; — a gdy spojrzysz na nią, to z dumą i nienawiścią czynisz, niepomny, że ci to właśnie najmocniéj przeszkadza, abyś kiedykolwiek prawdę mógł znaleść. Serce twe instynkowo unosi cię ku niéj — i zgaduje ją nawet; — duch twój przygotowany jest do jéj uznania i ocenienia; całą twą duszą kochasz prawdę i wzdychasz ku niéj; a przecież, o dziwaczności geniuszu człowieka! wolisz raczéj, że tak powiem, pragnąć jéj wiecznie, przywoływać ją zdala, trapić się jéj nieobecnością, a w miarę jak się ku tobie zbliża, uciekać przed nią, — niż ją osiągnąć, ustalić w sobie i uczcić poszanowaniem i miłością. I cóż wreszcie po tylu poszukiwaniach i mozołach odkryłeś? — co nam przynosisz? Oto parę wystrzępionych nitek z Chrystyanizmu, i nic więcéj. Jakież to próbki prawdy przynosisz w darze czytelnikom swoim? Oto wyjękujesz im tylko ewangeliczne myśli; bo cokolwiek na kartach dzieł twoich napotykamy ognistego, pięknego, prawdziwego w zasadach i czynach, jest prosto i czysto wzięte z chrześciańsko-katolickiéj nauki. — Określasz katolicyzm według swéj woli; — zowiesz go, nie wiem, ograniczonym, czy ciasnym; odwracasz się od niego szybko i z pogardą. O lekkomyślności młodzieńcza! o zuchwałości błędu ludzkiego! — A więc te wszystkie najwspanialsze i najszczytniejsze geniusze, uposażone najwznioślejszemi i największego podziwienia godnemi darami i przymiotami, jakie kiedy-

ciół parowy, majstra kotlarskiego Karola Pietsch.

Obuwie majstra szewskiego Jana Beauval.

Biórko wyrobione przez czeladnika Surmaczewskiego, w pracowni majstra stolarskiego Jana Körbera.

Prace rzeźbiarskie Pawła Eutele.

Nakoniec kobiece prace ze składu zostającego pod opieką JO. ks. Jadwigi Sapieżyny.

Z innych wyrobów krajowych zjednał sobie między wszystkiemi cukier rafinowany z fabryki Tłumackiéj p. Henryka Wertheimstein ogólną pochwałę.

Fabryka sukna w Łańcucie JW. hr. Potockiego, która się wprawdzie na grubsze ogranicza wyroby — nadesłała doskonałe sukna z dobrego materyału — skóry z fabryki przemyślańskiéj również celujące.

Wyroby szkła z fabryki Mitkowskiéj JO. ks. Leona Sapiehy zasługują jako postęp wyrabiania w kraju szkła kolorowego i rzniętego na osobliwsze uznanie; bielizna stołowa z fabryki Krasiczyńskiéj odznaczyła się, co do wykończenia i smaku; żałować jednak należy, że ta fabryka ks. Sapiehy ma ustać.

Nakoniec przynależy oddać zasłużoną pochwałę wyrobom koszykarskim z Przemyśla.

Zważywszy, że pochwała publiczna dla przemysłowych, którzy przez wydoskonaloną pracę i postęp w industryi się odznaczyli, wyrzeczona przez wysoki rząd krajowy, silniejsze wrażenie na nich zrobić i emulacye wywołać może, uchwala Izba, aby przedkładając sprawozdanie o téj wystawie, prosić oraz wysokie c. k. prezydium krajowe, ażeby wyż wspomnionym przemysłowym zasłużoną pochwałę łaskawie udzielić zechciało.

Izba uchwala daléj, przełożonemu k. magistratu, c. k. radcy gubernialnemu kawalerowi de Höpflingen-Bergendorff, który przez swój wpływ i czynność, starania izby do urządzenia wystawy we Lwowie silnie wspierał, również radcy magistratualnemu p. Gregorowiczowi, któren pierwszy wniosek względem wystawy rękodzielnictwa stolicy jeszcze w miesiącu czerwcu r. z. magistratowi przedłożył, i do uskutecznienia tego zamysłu czynnie się przyczynił, tudzież radcy magistratualnemu p. Wędrychowchowskiemu, który salę w ogrodzie pojezuickim do urządzenia wystawy bezpłatnie odstąpił, za czynny udział w zakresie industryi przemysłowéj stolicy, osobliwsze oświadczyć podziękowanie.

Nakoniec uchwala Izba wiceprezosowi p. Karolowi Pietsch, radcy Izby p. Michałowi Ostrowskiemu i sekretarzowi Izby, za ich usilność przy urządzeniu téj wystawy, zasłużone dzięki pisemnie oświadczyć. Sekretarz dołącza do sprawozdania niektóre spostrzeżenia, które przy urządzeniu podobnéj wystawy na przyszłość rozważyć i użyć należy.

Sekretarz zwraca uwagę Izby na położenie, w jakiem się Izba przy urządzeniu tej pierwszej wystawy znajdowała, albowiem podczas gdy przy innych wystawach, przemysłowi ubiegają się o zaszczyt być jéj uczęstnikami, Izba przeciwnie dla nowości tego przedsiębiorstwa do uczęstnictwa zachęcać, a nawet i namawiać ich musiała, co też było powodem do rozmaitych trudności.

W skutek zrobionego doświadczenia podaje sekretarz następujące myśli:

1) Zważywszy, iż próżne miejsca i nieuporządkowana jeszcze wystawa na zwiedzających niekorzystne robią wrażenie, wnosi, ażeby wystawę dla publiczności nie pierwéj otworzyć, aż większa część deklarowanych przedmiotów nadesłaną i należycie uporządkowaną będzie.

2) Ażeby ustanowić mierną cenę wstępu, z dochodu zaś należy zakupić celujące przedmioty wystawy, i urządzić loteryę, przy któréj każdy odwiedzający wystawę za kartą wstępu udział mieć będzie.

3) Wystawa trwać powinna tylko przez 14 dni.

4) Dla czeladzi rękodzielniczéj wstęp bezpłatny w niedzielę od godziny 12 do 3éj z południa.

5) Dla nadzoru i przestrzegania porządku należy przyjąć wedle potrzeby kilku ludzi zaufanych za opłatą.

Prezes sądzi, że przyszłą wystawę pierwéj ogłosić trzeba, aby przemysłowi należycie przygotować się mogli.

Izba bierze te uwagi tymczasowo do wiadomości. (G. L.)

Wiedeń 15 listopada. Przemysł wiedeński posiada prawie wyłączny monopol zaopatrywania wyrobami swojemi wszystkich krajów Cesarstwa, z małym wyjątkiem Czech, których rękodzieła do znacznego doszły w niektórych artykułach wykształcenia i nie lękają się współzawodnictwa metropolii. Nie mamy zamiaru rozbierać tu historycznie przyczyn tego stanu rzeczy, ani wskazywać, jakich trudności ze strony administracyi skarbowéj doznawały niegdyś dążenia przemysłowe objawiające się po innych krajach koronnych, ale notujemy tu nowy dowód zamiaru przedłużenia téj exploatacyi ze strony wiedeńskiego przemysłu, zagrożonego współzawodnictwem Niemiec przez pomysł Unii handlowéj z Rzeszą: Izba handlowa wiedeńska na posiedzeniu swojém w dniu 12 b. m., obradowała nad nagłością wniosku przedstawiającego potrzebę podania prośby do Cesarza przeciw wprowadzeniu w życie nowéj taryfy celnéj. Nagłość została uchwaloną, a wniosek natychmiast pod obrady wziętym. Prezydent nadmienił, że N. Pan polecił pp. ministrom spr. zagr., spr. wewn., skarbu i handlu rozebrać kwestyę konieczności, i że zdaniem jego, należałoby raczéj uczynić podanie do ministeryum. Inny członek objawił obawę swą, że prośba w duchu projektowanym nie może liczyć na uwzględnienie i wnioskował aby ograniczyć się tylko na żądaniu, iżby za wprowadzeniem nowéj taryfy, cła wchodowe w brzęczącej monecie składane były, co oczywiście dążyło pośrednio do podwyższenia takowych i zniszczenia równowagi między wywozem i przywozem. Wniosek ten wszakże odrzuconym został, a przyjęty wniosek prezydenta, aby wystósować podanie do ministeryum o wstrzymanie zaprowadzenia nowéj taryfy celnéj. Wątpić wszakże należy, czyli prośba ta zamierzony wywoła skutek, zwłaszcza że cel jéj wbrew jest przeciwny handlowo-politycznym zamiarom rządu, w razie urzeczywistnienia których, przemysł wiedeński znaczniеby ucierpiał, gdy, jak domyślać się można, nowa taryfa będzie objawem pewnego odstąpienia od systemu wyłącznie prohibicyjnego.

— Co się tyczy tyle razy wspomnionego wyparcia się dziennika *Globe*, jakoby lord Palmerston żadnéj usprawiedliwiającéj się noty nie przesłał gabinetowi wiedeńskiemu z powodu przyjmowania Koszutha, *C. Blatt a. B.* donosi z Wiednia, iż faktem jest niezaprzeczonym, że reprezentant Anglii zaspakajające dał w Wiedniu zapewnienia — mniejsza zaś o to pod jaką formą.

— Urzędowe wiadomości o stanie szkół w Czechach następujące podają cyfry z r. 1849. Oprócz szkoły wzorowéj w Pradze znajdowało się 53 głównych szkół, 3441 trywialnych i 46 żeńskich. W 1556 zakładach język wykładowy był niemiecki, w 1781 czeski, a w 173 uczono w obu językach. W ogóle liczyły Czechy w r. 1849 12,860 miejsc, gdzie szkoły istniały, w których 570,877 dzieci uczyło się codziennie, 237,317 dzieci pobierało kształcenie w szkołach niedzielnych. Nauki pedagogiczne pobierało 81 duchownych i 267 świeckich preparandów. Wykaz ten statystyczny dowodzi rozpowszechnionéj w tym kraju edukacyi i stawia go pod tym względem w pierwszym rzędzie narodów.

— W Łoszącu w Węgrzech rozpoczęto z d. 1 b. m. rozdział składek między poszkodowanych. Summa takowych składek wynosi złr. 18,351.

— W Węgrzech i Siedmiogrodzie zbrojne napady i rabunki są rzeczą bardzo zwykłą i mimo czujności władz, mianowicie żandarmeryi, dzienniki przynoszą prawie codzień wiadomości o jakim nowym tego rodzaju wypadku.

— Obawa wielkiéj drożyzny zboża w Czechach mianowicie w skutku spekulacyi spowodowała *Const. Bl. a. B.* do podania zaradczego projektu, aby utworzyć stowarzyszenie do któregoby każdy chcący zboże lub mąkę z pierwszéj otrzymać ręki zadeklarował ilość jéj potrzebną w przecięciu na czas pewien, złożył zadatek na nią, a komitet wyznaczony zająłby się sprowadzeniem zboża z okolic tańszych i postarał się o zniżenie opłaty od dowozu koleją żelazną. Jako przykład różnicy cen zboża w różnych okolicach podaje ten dziennik, cenniki czeskie i banackie, z czego się okazuje, iż od 20—25 października miara niż. austr. pszenicy kosztowała w Eger złr. 6 kr. 57, w starym-Aradzie 3 złr.: żyto w Komotawie złr. 5 kr. 23; w Temeszwarze 1 51: jęczmień w Klatowie 4 35 kr.; w Starym Aradzie 1 26 kr. m. k.

— Z Pragi donoszą 14 listop. W procesie p. Hawliczka (redaktor *Slowana*, dawniéj zaś *Narodnich Nowin*) przedłożono przysięgłym 10 pytań, z tych połowa odnosiła się do różnych przekroczeń prawa jakich się tenże w *Slowanie* dopuścił, pięć innych tyczyły się z tego samego tytułu p. Prohaski. Po półtoregodzinnych naradach, przysięgli jednozgodnie na wszystkie te pytania odpowiedzieli „nie“ i obaj oskarżeni uznani zostali za niewinnych.

— Medyolańska Izba handlowa oświadczyła się za kierunkiem kolei z Medyolanu do Pawii, dla połączenia jéj z koleją Genueńską.

— *Depesza telegr.* donosi z Tryestu, iż pewny turyński dziennik półurzędowy z namiętnością wystąpił przeciw polityce toskańskiéj i wpływowi Austryi, gdzie mianowicie wyrażony żal, iż Toskania reprezentowaną nadal będzie przy obcych rzadach przez pełnomocników austryackich, tudzież, że ministeryum wojny zniesione, a dowództwo wojsk oficerowi austryackiemu powierzone.

— Listy z Konstantynopola donoszą, iż układy o zawarcie traktatu handlowego między Austryą i Turcyą tak dalece postąpiły, że wkrótce pełnomocnicy zjadą się celem ostatecznego ułożenia punktów onegoż.

— W skutku wysokiego nakazu, oficerowie oddziałów wojsk użyci w celu przymusowego przewiedzenia poleceń władz, pobierać mają przepisane dyety na koszt gmin będących powodem egzekucyjnego postępowania.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Kierunek kolei żelaznéj z nakazu cesarskiego budować się mającéj między Petersburgiem i Warszawą wytknięty został i roboty ziemne już rozpoczęte. Jenerał Gerstfeld, który w dyrekcyi dróg, mostów i budowli, pracował pod jenerałem Kleinmichel, otrzymał nadzór téj olbrzymiéj budowy. Ponieważ koléj ta, zwłaszcza gdy kierunek jéj nie zawsze w prostéj linii bieży, dwa razy tak długą będzie jak moskiewska, przeto przy najczynniejszéj jéj budowie, najmniéj 10 lat przejdzie, nim skończoną zostanie. Przed połączeniem zaś Warszawy i Petersburga koleją, nie ma co myśleć o ubocznéj kolei od Łowicza do Poznania.

— Wedle układu między Rosyą i stolicą apostolską zawartego na dniu 15go sierpnia 1847 i w dniu 27 listopada t. r. przez Cesarza ratyfikowanego, poddani rzymsko-katoliccy cesarstwa mają w zupełném znajdować się użyciu duchownych dobrodziejstw swojego kościoła. Już naówczas traktowano względem obsadzenia biskupstw w Polsce między obydwoma dworami, wszelako późniejsze polityczne wstrząśnienia Rzymu, sprawę tę powstrzymały, a biskupstwa polskie są dotąd admistrowane, gdy tymczasem katolickie stolice biskupie w Rosyi są obsadzone i w skutku powyższego konkordatu urządzono nawet nową dyecezyę w Chersonie. Jak mówią, polskie biskupstwa mają teraz otrzymać pasterzy, a przedmiot ten jest podobno między innemi zadaniem sekretarza stanu Turkułła. Obecni administratorowie jako personae gratae mają najwięcéj widoku pozostania przy biskupstwach.

NIEMCY.

Wiedeńska *Presse* pisze o układach handlowych co następuje: Zaraz po zawarciu traktatu prusko-hanowerskiego, kiedy najsprzeczniejsze zdania objawiały się po dziennikach, powiedzieliśmy, że traktat ten równa się wypowiedzeniu faktycznemu związku celnego, i koniecznie rzeczywiste jego wypowiedzenie ze strony Prus wywołać musi.

Zdanie to nasze z góry oświadczone wywołało ze strony krajowych i zagranicznych pism, ze strony organów najrozmaitszego handlowo-politycznego kierunku wielostronne zaczepki posądzające nas tu i owdzie o dziwaczność wnioskowania.

Fakta już wiadome dowodzą właśnie że nasze pojmowanie stanu rzeczy było przecież prawdziwe. Rząd pruski postanowił wypowiedzieć *Zollverein* a to, jak się przyznał, że w umowie hanowerskiéj konieczność już j go l żała.

Wypadek ten oczekiwany, mogący być łatwo zapowiedzią nowego peryodu rozwijania się polityki handlowéj niemieckiéj, podaję *Korespondencya austryacka* w następującym artykule, na którego ostatnie wyrazy zwracamy szczególnie uwagę naprzeciw umyślnym przekręcaniom dążności austryackich:

„*Gaz. Pruska* jak wiadomo półurzędowy organ rządu pruskiego donosi, iż wypowiedzenie związku celnego ze strony Prus nastąpi ze względów formalności nakazanych traktatem wrześniowym, aby przy odpowiednich zmianach, gdyby takowych żądano, wejść na nowy peryod związku i właściwą znaleść drogę do rozpoczęcia wspólnych narad nad dalszém trwaniem związku. Od chwili zawarcia układu z północno-niemieckim związkiem podatkowym, musiano z pewnością oczekiwać tego kroku ze strony rządu pruskiego. A naprzód trzeba postanowić, czyli przystąpienie Hanoweru do związku celnego zgadza się z wolą wszystkich innych stron kontraktujących i to pod warunkami ułożonemi między Prusami i Hanowerem; powtóre, trzeba mieć na względzie, że za przystąpieniem Hanoweru i innych północnych państw nadmorskich, zasada, na któréj byt związku celnego dotąd właściwie polegał, tojest zasada opieki przemysłu i krajowego rękodzielnictwa znacznych doznało modyfikacyj. Wiadomo powszechnie, że państwa nadmorskie w tym samym stopniu skłaniają się do wyznania wolno-handlowego, jak inne wewnętrzne państwa Niemiec a nawet niektóre pruskie prowincye, owszem podwyższenia opieki dla swojego przemysłu domagają się. Pod temi przeto względami dokładny rozbiór i porównanie stosunków głównych winno nastąpić, zanim związek celny na odnowionéj podstawie znowuby się zbudował.

„Niektóre dzienniki niemieckie obróciły świeżo usiłowania swoje na spotwarzanie postępowania Austryi i oskarżanie jéj o ambicyę i zamiar podkopania związku celnego. Rząd austryacki naprzeciw podobnym fałszywym oskarżeniom postępuje otwarcie i uczciwie własną drogą; myślą zaś kierującą nim niezmiernie w kwestyi handlowo-politycznéj nie jest rozdział i wyłączność, ale połączenie, nie odrębność ale wielki związek materyalnych interessów Niemiec i Austryi. Dowody tego całemu światu są widoczne.“

ROSYA.

Const. Bl. a. Böh. donosi od granicy rosyj-

---

kolwiek podobało się Stwórcy rozdzielić między śmiertelnych, — te dusze trzykroć wielkie i trzykroć święte, które w jednéj modlitwie, w jednym cudzie, takiém okazały się być napełnione miłosierdziem, taką miłością Boga, jakiéj wszyscy wasi utopiści dawniejsi i dzisiejsi, wszyscy tworzyciele nowych religijnych wyznań, ani pojąć, ani nawet wyobrazić sobie nie byli i nie są w stanie, — ci wszyscy wybrańcy Chrystusowi, którzy wedle słów apostoła, nie żyli już sami w sobie, lecz w których żył Jezus Chrystus, — owe Pawły, Augustyny, Hieronimy, Bernardy, że tylu innych świętych z wszystkich wieków i narodów nie wspomnę, — owe słońca i kolumny katolicyzmu.... nie są w oczach twoich czém inném, jak tylko biednémi ograniczonych pojęć dziećmi, łatwowiernymi ludźmi, lub nieprzyjaciołmi człowieczeństwa, sługami despotyzmu, ciemiężycielami biednych, niezdolnymi ocenić wzniosłych teoryj, (np, teoryi pana Piotra Leroux, albo frazesów Lenorsa i Louis *). Zaprawdę, pytam się ciebie, drogi autorze! duch twego hartu maszże być wskazanym na wyrzeczenie się całéj powagi, gdy chodzi o rzeczy tak wzniosłe, i masz przypuszczać podobne konkluzye? I tak, aby zagłuszyć i oszukać samego siebie, zmuszonym jesteś niekiedy, mówiąc o kościele, rzucać na niego najobelżywsze potwarze, i uciekać się aż do płaskich epigrammatów na księży libertynów i pijaków. Według ciebie kościół katolicki niema żadnéj wartości; opuszcza on ubogich, służy tyraństwu, brata się z wszystkimi przeszłymi i przyszłymi despotami, sprzedaje sakramenta, utrzymuje ludy w bałwochwalstwie i td. W taki to sposób uspokajasz swoje sumienie i starasz się usprawiedliwić swoją ku temu kościołowi nienawiść.

Gdy ci wspominam tych wszystkich wielkich ludzi, wielkich potęgą ducha i serca, a przedewszystkiém, gdy ci ich przedstawiam jako członków kościoła apostolskiego rzymskiego, niemam zamiaru przedstawiać ci w nich najpotężniejszych dowodów prawdziwości méj wiary; takich prawd ludzie niedostarczają wcale; te prawdy Bóg tylko ludziom daje; — są one wszystkie nadprzyrodzone. Kościół rzymski jest prawdziwym i jedynym przechowawcą całkowitéj prawdy, nie dla tego, że ten lub ów znakomity i święty człowiek w nią wierzył, że ją ogłaszał i przypieczętował krwią własną, — lecz dla tego, że jest ustanowionym przez Jezusa Chrystusa; a Jezus Chrystus był Bogiem. Pomyśl tylko choć chwilkę o prorokach starego zakonu, o Izajaszu naprzykład; przywiedź sobie na pamięć wszystkie męczenników zastępy; przypomnij sobie owe nieprzeliczone cuda; (zaprzeczyć temu wszystkiemu niezdoła najograniczeńszy nawet z filozofów, jeżeli tylko choć trochę wczytał się nie już w katolickie, lecz w same protestanckie pisma, choćby tylko w samo jedno życie św. Bernarda), a potém śmiej fałsz mi zadać.

Ależ postęp! — postęp dziewiętnastego wieku! Bóg będąc doskonałym od początku, niezna postępu; — nie! — Bóg niejest postępowym. Kościół, jako instytucya Jezusa Chrystusa, nie przypuszcza go także. Przecież przyjście na świat Pana naszego (powiedzą ci może) było postępem. Prawda! — lecz postęp ten był już ogłoszony w raju; wszystkie wieki, począwszy od Adama aż do Jezusa Chrystusa, wyczekiwały tylko przyjścia Messyasza, — a skoro Jezus Chrystus stał się dopełnicielem prawa Bożego, niemoże być innego postępu w jego kościele, prócz tego, który sprowadzi sąd ostateczny. Lecz chociaż kościół, jako instytucya, od początku swéj boskiéj fundacyi będąc doskonałym i zupełnym, nie zna postępu, — ma z drugiéj strony w saméj swéj zasadzie postęp nieustanny, niezmierzony, przerażający nawet imaginacyą, — postęp dążący ku nieskończoności; gdyż ustanawia i nakazuje, „*aby wszystkie jego dzieci stały się równie doskonałemi, jak ich Ojciec niebieski jest doskonałym*“. Najwięksi, najdoskonalsi święci, gdy z ludzi do nas podobnych stawali się (możnaby prawie powiedzieć) aniołami nieba, — zmierzając do tego najszczytniejszego postępu, jaki im był nietylko dozwolonym, lecz nakazanym, — płacząc nad swą nicością, wyznawali przed Bogiem i ludźmi, że na téj drodze nic niezrobili, nic nie przedsięwzięli. W obec takiego postępu, czémże będzie ów sławiony postęp marzycieli socyalnych naszego wieku? — nie będzież on uznany mniéj jak mizernym, niezasługującym nawet na wzgardę. Jeżeli jesteśmy rzeczywistymi przyjaciołmi postępu, droga do niego jest nam otwarta. Dążmy do cnoty, pełnijmy przykazania wiary, jakkolwiek one zdawać nam się będą trudne; — niszczmy w sobie namiętności występne, nieśmy w ofierze Bogu pobożność, a bliźniemu miłosierdzie, dając mu przedewszystkiém przykład z własnego dobrego życia; — zacznijmy od wyrzeczenia się nieprawości, od żalu za przeszłe grzechy, — a tym prostym i nieomylnym środkiem zasłużymy sobie na imię i honor prawdziwych przyjaciół postępu.

Lecz powiesz mi może: jeżeli kościół jest doskonałym, — zkądże pochodzi, że świat jest takim, jakim go widzimy? — Oto ztąd naprzód, że świat dziś wypowiada posłuszeństwo kościołowi, że go się nawet wypiera. Nie instytucyi i prawa brakuje ludziom, lecz dobréj woli i siły, chcę mówić religii i cnoty. Czyż idzie za tém, że przekonania podobne wyłączają wszelką możność doskonalenia się społeczeństw? — Wcale nie! Społeczeństwo może i powinno pracować nad wprowadzeniem do swego organizmu ulepszeń i rozwojów możebnych; lecz tylko na drodze takich, jak powiedziałem, idei, może się spodziewać urzeczywistnienia i przyprowadzić ją do dobrego końca. (D. n.)

*) Osoby romansu „Młynarz z Angibault“.

sko-bukowińskiéj 7go listopada. Właśnie teraz pora roku, gdy z rozpoczynającym się deszczem i niepogodą drogi stają się nieprzebyte i najmocniéj czuć się daje konieczność zakładania bitych gościńców. W obszerném państwie mało takowych dotąd, a drogi pocztowe tak zwane *Stołbowije dorogi* tak są złe jak i wszystkie inne. Zakładanie dróg bitych było ulubioną myślą cesarza, ale wykonanie tego zamiaru pełzło zwykle na niczem raz dla braku kamienia w niektórych okolicach, powtóre dla braku urzędników dozorczych, na którychby się spuścić można było. Otóż w tym względzie zaszły zmiany a rozpoczęte i ukończone już koleje żelazne inny nadały kierunek zakładającym się drogom i ułatwiły stosunki dla braku tychże często utrudnione. Między Petersburgiem a Moskwą oprócz wybornéj szosy istnieje już teraz kolej żelazna. W krótkim czasie Warszawa i Petersburg połączone również będą koleją, a przez to związek z zagranicą nieprzerwany przyjdzie do skutku. Z Moskwy, jak mówią, jako z wnętrza kraju rozciągniętą zostanie sieć kolei żelaznych na wszystkie strony, a mianowicie do Odessy i gubernij zachodnich, a ztamtąd znowu pobocznemi kolejami przez Bessarabię ku austryackiéj i mołdawskiéj granicy. Tym sposobem kolej pójdzie z Moskwy na Tułę, Orel, Kursk, Charków, Pułtawę, Czernichów, następnie przez Kijów wzdłuż Dniepru do Odessy z jednéj, a z drugiéj strony do Berdyczowa, Żytomierza, Dubna i Radziwiłowa, zkąd z galicyjską koleją połączy się przez Brody i Czerniowce. Nie ulega wątpliwości iż rządowi rosyjskiemu który jak mówią nad tym projektem się zastanawia, nie brakuje na chęci i środkach; ale idzie tu głównie o administracyę tak ogromnych zakładów, aby ją zaopatrzyć w zdatnych ludzi i wyszukać przedewszystkiem uczciwych.

STANY ZJEDNOCZONE.

IV. *Stronnictwa polityczne.* (Ciąg dalszy). W kongresie sprawa niewoli pozbawiała również interesu wszystkie inne kwestye polityczne, tak, że oprócz bilu kompromisu p. Clay najważniejszą pracą z r. 1850 było przyjęcie bilu o siódmym spisie ludności Stanów Zjednoczonych; wszystkie zaś inne wnioski traciły wagę w obec wielkiéj podniesionéj sprawy. Jenerał Cass senator Michiganu, jeden z naczelników partyi demokratycznéj, wniósł projekt zerwania stósunków dyplomatycznych z Austryą, opierając się na wojnie węgierskiéj i jéj następnościach. P. Steward z Nowego-Yorku, który zapewne najsilniéj podkopał instytucyą niewoli projektował, aby wyznaczyć za darmo ziemie dla wygnańców węgierskich. Wniosek jenerała Cass jakiś czas w senacie rozbierano, lecz już rozchodziły się wieści, że Rossya, Austrya i Prussy chciały zerwać stósunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonemi. Mimo pozornéj obojętności i pogardy, jaką niektóre dzienniki okazywały, groźba ta niemogła być przyjemną Związkowi, dlatego też po kilku uwagach p. Hunter senatora Wirginii, który dowodził, że wniosek jenerała Cass był przeciwny prawdziwym zasadom prawa narodów a uświęcał zasadę interwencyi, odrzucono tę propozycyą. Wśród takich okoliczności nadszedł kompromis p. Claya.

W jakiéj formie i pod jakiemi warunkami przedstawiała się kwestya niewoli? Kalifornia urządziła się jako osobne państwo, i dobrowolnie odrzuciła niewolą; państwa południowe utrzymywały, że to było nadużycie, bo żadne terrytoryum niemiało prawa formować sobie rządu, co należy jedynie do kongresu. Lecz pod tą kwestyą konstytucyjną krył się interes własny. Przyłączenie Kalifornii, jako państwa wolnego, zrywało równowagę między stronnikami niewoli i jéj zniesienia, która się utrzymywała zawsze w senacie. Myślano nawet przez chwilę na południu, aby zażądać rozdziału Kalifornii, aby utrzymać tę równowagę, coby zapewniło partyom jeźli nie pokój to przynajmniéj szacowną wzajemną niemoc. W braku Kalifornii zwrócono się późniéj do Texas i popierano szczególniejsze jego reklamacye do Nowego Mexyku. Texas domagał się téj ziemi, ustąpionéj Związkowi w r. 1848 przez Rzpltę Mexykańską, pod pozorem, jakoby ona stanowiła część jego terrytoryum, zanim się w r. 1836 rozdzielił z Mexykiem. Gdyby pretensye Texas były przez kongres uznane, toby się z jego terrytoryum mogły utworzyć nowe państwa niewolnicze i zatryumfowałaby sprawa południa. Z drugiéj strony stronnicy *zniesienia* i partya *free soilers* wołała głośno o zastósowanie *Wilmot proviso* do Kalifornii, o którém tyle mówiono, lecz go rzeczywiście nigdy niewykonano. Według konstytucyi, mówili oni, niepotrzeba się radzić Kalifornii ani państw południowych, czyli do nowych państw wprowadzić lub nie niewolę, bo do kongresu należało tylko to prawo. Konstytucya sprzeciwia się wprowadzaniu niewoli, skargi państw południowych są w tym względzie płonnemi i nie są czém inném jak tylko nieposłuszeństwem względem paktu federalnego.

W senacie i Izbie reprezentantów wszystkie rozprawy zmierzały do téj kwestyi. P. Douglas senator Illinois wniósł projekt o zwrócenie Marylandowi téj części dystryktu Kolumbii, która nie była objętą w okręgu Washingtonu. Jenerał Houston senator Texas żądał od kongresu oświadczenia, iż tenże nie ma prawa stanowić ustawy o niewoli dla pojedynczych państw lub terytoryów. Pułkownik Beuton senator Missouri, proponował aby zapłacić 15 milionów dolarów prowincyi Texas za te części Nowego Mexyku, których się domaga. Pan Mason senator Wirginii wznowił kwestyą zbiegłych niewolników i opierając się na wyraźnym tekscie konstytucyi żądał, aby właściciele mieli prawo ścigać zbiegłych niewolników wszelkiemi środkami i zaprzeczał władzom miejscowym prawa mięszania się twierdząc, iż tylko urzędnicy federalni mogą mieć w takich sprawach głos, jako zostający pod kontrolą władzy federalnéj a niepodlegli względem pojedynczych państw. Gdy więc zbiegały się rozmaite wnioski a wszystkie około jednéj kwestyi krążące, p. Henryk Clay w dniu 29 stycznia 1850 roku, składając bil kompromisu, nadał rozprawom kierunek porządniejszy. Projekt jego obejmował 8 artykułów. W pierwszym żądał przyjęcia Kalifornii jako państwa zostawiając jéj wolność przyjęcia lub odrzucenia niewoli. Przyznawał, że Kalifornia postąpiła nieprawnie, lecz zapytywał czyli do tego nie była zmuszoną opuszczeniem, jakie względem niéj okazywał kongres. Z resztą zdarzały się poprzednie wypadki, które ją tłomaczyły. Czyliż Michigan nie ogłosił się sam rządem jeszcze nielegalniéj od Kalifornii, i czyliż mimo to nie przyjęto go do Związku? Przechodząc do nowych terrytoryów, p. Clay przyznawał im wolność wybierania. „Ponieważ niewola nie istnieje w tych terrytoryach, mówił, po cóż tworzyć prawa za jéj wprowadzeniem lub przeciw?“ Żądał nadto aby kongres je uorganizował i nadał im rząd. Co się tycze Texas nie rozstrzygając pretensyi tego państwa do posiadłości Nowego Mexyku, domagał się, aby oznaczono jego granice zachodnie, aby mu wypłacono indemnizacye za ziemie jemu przyznane a odcięte we wyznaczeniu granic. Co się tyczy kwestyi dystryktu federalnego mniemał, iż byłoby nie wcześnie i nieużytecznie znosić w nim niewolą dopóki ona istnieć będzie w Marylandzie. — Tylko za zezwoleniem tego państwa kongres mógł tutaj znieść niewolą i zapłacić właścicielom słuszną indemnizacyą. Ale domagał się zniesienia handlu niewolników w dystrykcie federalnym aby ten widok oburzający ludzkość i religią dalekim był od stolicy rządu, chociaż oświadczał, że nie można przeszkodzić handlowi niewolników między państwami niewolniczemi. Domagał się satysfakcyi interesom państw południowych przez utrzymanie prawa wydawania wyrobników zbiegłych. Taki był wniosek podany przez pana Claya w duchu zgody i roztropności. Wniósł go sam nie mając innéj pomocy nad powagę swego imienia, nad swoją wziętość i wymowę. Z resztą przyznać trzeba, że znakomici mężowie Związku z któréj bądź partyi, dowiedli w téj kwestyi umiarkowania mądrości i patryotycznego ducha zgody, którego nie można dosyć uwielbiać. Jeźli Związek się rozerwie, to nie będzie ich winą. Otóż naczelnicy wszystkich stronnictw zgodzili się na kompromis. Jenerał Cass, p. Daniel Webster, jenerał Houston, jenerał Foote postanowili go bronić. Jeden tylko pułkownik Beuton występował przeciw niemu, bo mówiono, iż mu własne interesa w Kalifornii i Nowym Mexyku odejmowały zwykłą bystrość sądu. Lecz jeźli kompromis pana Claya miał za sobą najznakomitszych mężów Związku, nie miał na nieszczęście gabinetu a przynajmniéj nie mógł liczyć na niego.

Gabinet Washingtonu wlókł mizerne życie, oskarżany codzień najhaniebniéj. Zarzucano przedajność to panu Eving, to panu Clayton ministrowi spraw zagranicznych, to panu Crawford ministrowi wojny. Miał więc kompromis przeciw sobie z jednéj strony uparte milczenie gabinetu, z drugiéj zapał gwałtownych partyj na północy i na południu. Bo namiętności i nienawiści więcéj wrzały w samym kraju, niżli w kongresie, gdzie zebrali się ludzie pierwszego rzędu wyrozumieli. Piękny to i dość rzadki przykład ze strony władzy prawodawczéj. Skoro tylko złożono bil kompromisu, podniosły się wnet wymowne głosy północy i południa, aby go bronić i atakować. Z powodu téj kwestyi, znany z swéj gwałtowności John Calhoun, miał ostatnią swą mowę, a raczéj niemiał jéj, bo właśnie zachorował, i mowę jego pełną ognia odczytał w dniu 4 marca p. Mason, senator Virginii, a 31go t. m. umarł John Calhoun w Washingtonie. Śmierć jego pozostawiła państwa południowe bez tłomacza, a stronników niewoli bez przywódzcy. Wniosła więc zamięszanie do całéj partyi. Gdyby żył dłużéj, możeby powagą swoją potrafił wstrzymać niebezpieczeństwa grożące Związkowi, bo ten zaciekły stronnik niewoli, w kwestyach Związku był dziwnie umiarkowany. Był silnym i natarczywym, ale przebiegłym. W kwestyi niewoli, którą wystawiając jako kwestyą własności, umiał, mimo jej niesprawiedliwości, uczynić sprawiedliwą, nikt potężniéj nad niego nieprzemawiał. Śmierć więc jego była na południu publiczném nieszczęściem.

Z drugiéj strony p. Daniel Webster, mąż najznakomitszy Związku po panu Clayu, a piérwszy mówca, powstał z obroną kompromisu i dowiódł przedziwnie, że gwałtowne wprowadzenie niewoli do Kalifornii i Nowego Mexyku, było nietylko niesprawiedliwością, ale i nierozsądkiem, bo i natura rzeczy i wola Opatrzności, znosiła niewolą w tych krajach. Na co się przydadzą niewolnicy w nowym Mexyku, do czego ich użycie? — pytał. Któżby wprowadzał niewolników do nowego Mexyku i kazał im tam uprawiać tytuń, zboże lub bawełnę, tam gdzie uprawa roli od irrygacyi zależy? A powstając na nadużycia polemiki dziennikarskiéj, która nie zawsze godnie i przyzwoicie się toczyła, zawołał: „Lecz czy podobna, aby te rozprawy zniweczyły tak dalece zasady narodu, jak zepsuły jego gust. Gdyby tak było, tobym musiał wołać: „O Boże! ocal Rzeczpospolitę“. Nikt więcéj od pana Webstera nie uczynił dla sprawy Związku. Jeźli p. Clay swą powagą, wiekiem, stał się pośrednikiem i arbitrem pokoju, to p. Webster był agitatorem pokoju, O'Connelem cywilizacyi. Nikt bardziéj od niego nie rozrzucał się na podróże, biesiady; a wszędzie przemawiał do tłumów zbiegających się za nim w imieniu zgody i jedności. On to wkrótce po swéj wielkiéj mowie przyjechawszy do Bostonu, przemówił do mieszkańców: „Obywatele Massachusetts! wyście zdobyli Ocean i jego brzegi, wyście zwyciężyli ziemię niewdzięczną, wyście przełamali i przesądy całego świata, umiejcież panować nad sobą i zwalczyć własne przesądy!“. Piękne to słowa w ustach nieprzyjaciela niewoli, one w sobie obejmują treść polityczną Stanów Zjednoczonych, gdzie kwestya grożąca rozerwaniem Związkowi, opiera się właśnie na téj sprzeczności, w jakiéj zostają opinie humanitarne północy, z interesami żywotniemi południa. (d. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 listopada. Z powodu uroczystości Śgo Leopolda giełda w Wiedniu dnia 15go b. m. była zamknięta.

— Z opóźnienia jakiego od dni kilku doświadczamy w odbieraniu dzienników i korespondencyi, wnosić można, że koleje żelazne z powodu nagłéj zmiany atmosfery, niejakim uległy przeszkodom.

— *Gazeta Lwowska* z dnia 14 b. m. pisze. Wczoraj we środę przedstawiono *Monikę* nową tragedyę. którą pan J. Kollar w Czeskiem złożył z pamięci po wzorach niemieckich i angielskich. Przedstawili ją artyści nasi z dowodem, że u nich doświadczenia na wzorach zbierane przechodzą w duszę, pod ich tchnieniem słowa przybierają postać życia, a dyalogi przy ich grze rosną prawdą płynącego uczucia. Uczony Kollar nie wzniecił kompozycyą swoją w naszéj publiczności zapału do zapadłych dziejów czeskiéj świetności; ponęta pomsty nie uniosła widza, słuchacz nie przeczuwał w niéj nawiotu żalu ze straty narodowości; ale jednomyślnie oddawała publiczność aktorom wielkie pochwały że przypożyczyć umieli prawdy dla téj rzeczy, która nie poprzedzała w uczuciu. Historycznego dramatu nie z ojczystéj niwy, mało kto z wiarą słucha, a bez wiary, zdarzenie połowę wdzięku traci, i jeźli zyskuje wzięcie, zawdzięcza je wybornéj grze aktorów. Piękna gra pani Aszpergerowéj ożywiła dłoń dziewiczą Moniki, któréj autor polecił pomstę rodu i plemienia. Role Lamberta wielce trudną, oddał pan Nowakowski z całą sztuką w tém potrzebną, ażeby uprawiedliwić żywot skromnéj, pobożnéj i słabéj duszy przed srogim aktem owego Rzymianina, który Wirginię sam tracić umie. Poezyjną gwiazdkę w téj tragedyi podniósł pan Reimers grą swoją w obłąkanym Hipolicie i bardzo wdzięczne otrzymał pochwały.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15 do 17 listopada: Dunikowski Jan z Tęgoborza. Rużyczka Jan z Preszburga. Friedberg Wilhelmina baronowy z Hermanstadtu. Müller Franciszek z Wiednia. Rogojski Leonard z Kont. Zubrzycki Julian z Rabki. Kawecki Edward z Zabłocia. Burgielewicz Jan, Zacharyasiewicz Michał z Warszawy. Marszycki Eustachy, Marszycka Felicya z Berlina.

Wyjechali: Niemojewski Adolf, Bogusz, Stojowski Władysław do Tarnowa. Poniński hrabia do Wadowic. Fürgartner z żoną do Przemyśla. Ekielski Napoleon, Łodziński Jan do Bochni.

(Nadesłane.)

Z Przemyskiego. Skon niespodziany JW. *Ignacego hrabi Konarskiego*, przejął dotkliwie całą naszą okolicę. Nadzwyczajna liczba obywateli, mieszczan i gromad nawet jemu obcych, czyniących mu posługę ostanią, jest niezaprzeczoném świadectwem, jak dalece nieboszczyk miłość i poważanie ogólne zjednać sobie umiał. Poczytujemy sobie przeto za słodką powinność, podać do publicznéj wiadomości mowę mianą na Jego pogrzebie, a która jest bezstronnym obrazem pięknego Jego żywota:

„Życie nasze na tym świecie, jest krótką pielgrzymką. Człowiek zaś, który w ostatnim tejże kresie szczytną i błogą pamięć nieskazitelności po sobie zostawia, szczęśliwym się mienić może, bo przebył życia burze i gromy; a już stanął u pożądanéj przyszłości!

„Żywot bowiem taki słusznie porównać można do dnia pogodnego, który przy wschodzie i zachodzie swoim, równych promieni jaśniał blaskiem.... do błękitu wiosiennego nieba, po którego tle przestrzeni, żadna nieprzemknęła chmurka! — Niepotrzebowałbym wyliczać tu zalet ni przymiotów męża, cieniom którego ostatnią oddajemy usługę, aby podnieść wartość Jego. Są one niezaprzeczonemi, bo zostały wyryte w sercach tych, którzy w ciągu życia z nim stósunki mając, szlachetność duszy cenić umieli.

„Szukając jedynie ulgi po bolesnéj utracie czterdziestoletniego nieoszacowanego przyjaciela, dotykam struny, któréj dźwięk tak łatwo do serc naszych trafi, aby tém samém oddać cześć winną Jego popiołom.

„Ignacy hr. Konarski, nieograniczając się na przywilejach ni zasługach zacnego rodu swego, czerpał bezustannie w źródłach wartości osobistéj, a Bóg pobłogosławił usiłowaniom Jego! Był on niezachwianym w zasadach świętéj naszéj wiary, pełen poświęcenia na głos ojczyzny... łagodnym i delikatnym w pożyciu domowém; dobrym powinowatym; wzorowym przyjacielem, czego miałem liczne dowody w ciągu długiego pożycia naszego; ochoczym w usługach na każde wezwanie współbraci, szlachetnym i wyrozumiałym w interesach majątkowych, czułym i hojnym na niedostatek bliźnich, i ojcem troskliwym o dobro przez Boga jemu powierzonych!...

„Cieniu drogi! żegnamy Ciebie z uczuciem żalu, które błoga pamięć przyjaźni i wartość cnót Twych obywatelskich w nas wzbudza; ze żalem którybyśmy ukoić niezdołali, gdyby nie ta nadzieja stająca się nam pociechą, że Bóg wszechmocny obdarzając Cię mnogiemi cnoty za życia, przyjąć Cię raczy do swego przybytku. Nadzieję tę utwierdził w nas skon Twój, skon podobny do snu sprawiedliwego“.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17go listopada.* Metaliki 5-proc. $92\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$ procent. $82\frac{6}{16}$. — Metaliki 4-proc. $72\frac{1}{2}$. — 3 proc. z 1839 r. $297\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $55\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $300\frac{3}{8}$. — Augsburg 125. — Londyn 12 27 kr. — Paryz $148\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1215. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1472\frac{1}{2}$. Pożyczka z r. 1851 lit. A. $91\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z dnia 18 listopada. Banknoty $86\frac{1}{6}$. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zastaw. galic. żądają $82\frac{1}{4}$. — dają $81\frac{2}{3}$. — Cwanc. stare $105\frac{3}{4}$ nowe $106\frac{1}{6}$

Kurs lwowski z d. 14 listopada. Dukat holen. 5 złr. 42 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr.. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. 58 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 8 kr.

Kurs wiedeński z dnia 14go listopada. — Metaliki $92\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka 82. — Akcye Banku wiedens. 1209. — Akcye Kolei żelazn. $151\frac{3}{4}$. — Agio od złota $30\frac{1}{2}$. od srebra 25.

Kurs wrocławski z dnia 15 listopada. Banknoty austryackie $80\frac{5}{6}$. — Pols. bank. bilety $94\frac{3}{4}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94\frac{2}{3}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $77\frac{3}{4}$.

URZĘDOWE.

Ner 7699. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [423]
miasta Krakowa i Jego Okręgu

W myśl artyk. 12 ust. hipot. z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku po ś. p. Józefie i Teresie z Ramosińskich Antosach małżonkach pozostałego, składającego się z domu Ner 15 w gm. VII Kleparz położonego, aby się do Trybunału w przeciągu trzech miesięcy zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący Józefowi Teofilowi dwóch imion Antosowi synowi przyznany będzie.

Kraków dnia 31 października 1851 r.

Sędzia prezydujący J. PAREŃSKI.

(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
17	2	27" 1"'. 341	— 0° 6	1"' 93	wschod. słaby	pochmurno			
"	10	" 1 822	— 4 0	1 53	" "	pogoda z chm.	mgła mała	+ 0° 4	+ 6° 8
18	6	26 11 783	— 1 4	1 84	pnwsch. "	pochmurno	śnieg		

W DRUKARNI CZASU.